

# eleWator

kwartalnik literacko-kulturalny  
nr 38 (3-4/2023) – lipiec/grudzień 2023

ISSN 2299-5692

copyright © eleWator, Szczecin 2023

redagują:

Tomasz Hrynac (poezja), Paweł Nowakowski (proza),  
Damian Romaniak (film, redaktor naczelny),  
Karol Samsel (eseje i szkice, zastępca redaktora naczelnego),  
Leszek Szaruga (krytyka literacka)

redaktor prowadzący numer: Maciej Libich

stali współpracownicy:

Edward Balcerzan (Poznań), Łeś Belej (Kijów),  
Izabela Fietkiewicz-Paszek (Kalisz), Anna Frajllich (Nowy Jork),  
Beata Patrycja Klary (Gorzów Wielkopolski),  
Artur Daniel Liskowacki (Szczecin), Dariusz Muszer (Hanower),  
Małgorzata Południak (Dublin), Andrzej Wasilewski (Paryż)

redakcja i korekta:

Sylwia Cegiela i Anna Nowakowska  
obraz na okładce [*Zasłona świadomości*, 70 x 100 cm,  
olej na płótnie, 2023] i w numerze: Radosław Jastrzębski

redakcja i wydawca: Fundacja Literatury imienia Henryka Berezny

adres do korespondencji:

71-141 Szczecin, ul. Łukasińskiego 38C, skrytka pocztowa nr 39  
siedziba: 71-467 Szczecin, ul. Mariana Rapackiego 2  
[www.elewator.org](http://www.elewator.org) / [www.fundacja-berezny.org](http://www.fundacja-berezny.org)  
[biuro@fundacja-berezny.org](mailto:biuro@fundacja-berezny.org)

Tekstów niezamówionych redakcja nie zwraca i nie przechowuje.

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów, skracania  
oraz redagowania tekstów, o ile nie wypacza to sensu oryginału.

druk: KAdruk, Szczecin

dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego  
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

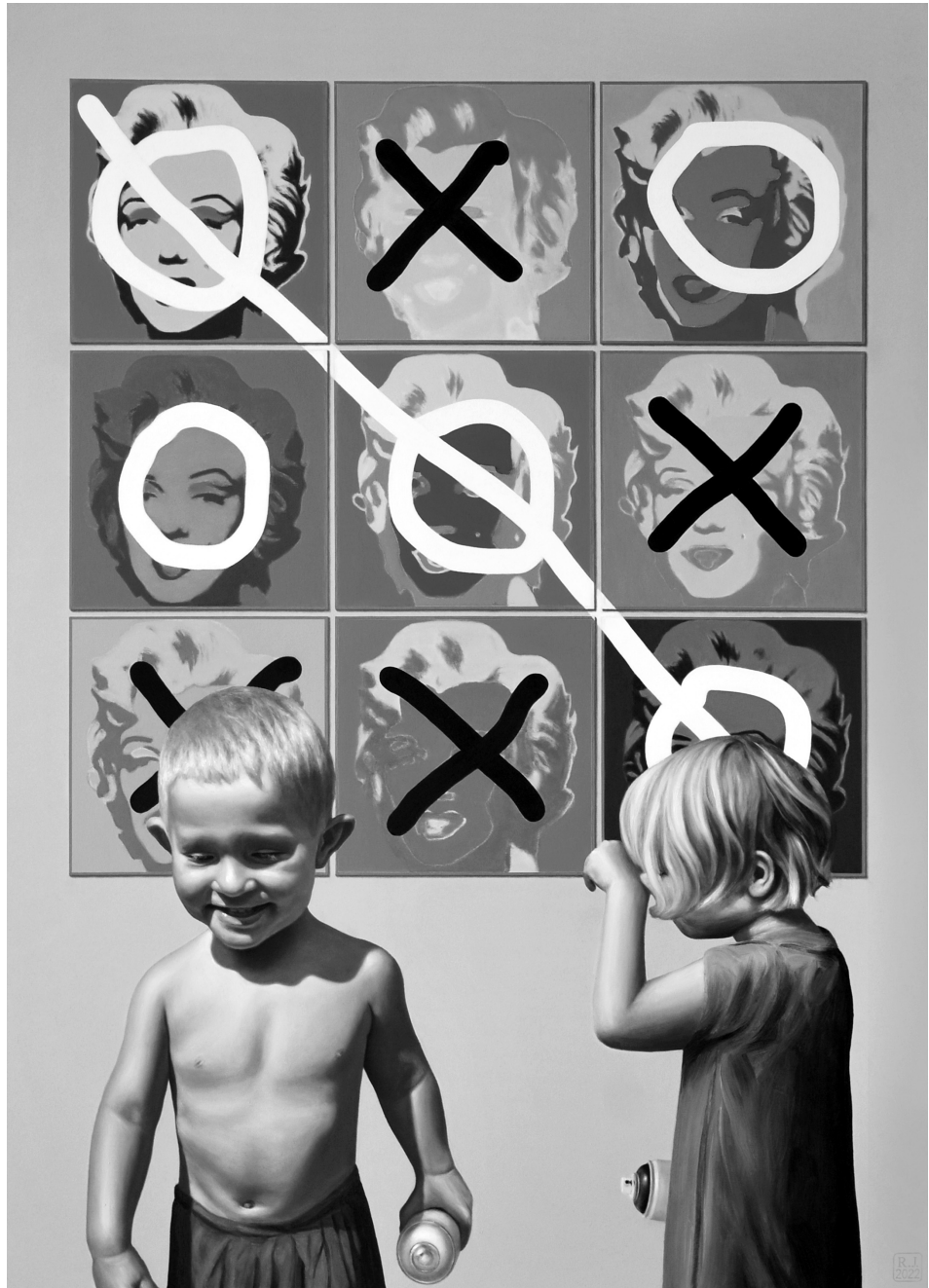


Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego



intro	5	Dorota Czerwińska, <b>apokalipsa</b>
Leopold Buczkowski	6	<b>Leopold Wincenty Buczkowski</b> (oprac. Maciej Libich)
	8	Henryk Bereza, <b>Droga</b>
	9	<b>Ankieta „eleWatora”</b> ; pyta Maciej Libich; odpowiadają Sławomir Buryła, Hanna Gosk, Agnieszka Karpowicz, Hanna Kirchner, Piotr Mitzner, Paweł Polit, Piotr Siemion, Justyna Staroń
	16	Leopold Buczkowski, <b>Rafał Bajc</b> (oprac. Maciej Libich)
	34	Maciej Libich, <b>Tajemniczy Rafał Bajc; o początkach pisarstwa Leopolda Buczkowskiego</b>
	44	Piotr Sadzik, <b>Żydowski ruch oporu i Judenjagd. Leopold Buczkowski wobec Zagłady</b>
	55	<b>Interludium. Protokół z dokonanej czynności wprowadzenia ob. Buczkowskiego Leopolda do lokalu domu Nr. 16 przy ul. Batorego w Konstancinie</b> (oprac. Maciej Libich)
	58	<b>Stukot maszyny słyhać było w całym domu</b> ; z Tadeuszem Buczkowskim i Agnieszka Wood rozmawia Maciej Libich
	64	Łukasz Wróbel, <b>Kopalnia dokumentów i doświadczeń; o materialności quasi-transcendentalnego tworzywa literackiego</b>
	74	Radosław Sioma, <b>„Muncie Kindel nie żyje”. Notatki o Pierwszej świetności</b>
	84	<b>Leopold Buczkowski – Andrzej Falkiewicz – Krystyna Miłobędzka. Korespondencja</b> (oprac. Piotr Sadzik)
	97	<b>Imperatyw oryginalności</b> ; z Piotrem Sadzikim i Łukaszem Wróblem rozmawia Maciej Libich
	108	<b>Potyczki, pouczenia, połajanki. Leopold Buczkowski w oczach krytyków</b> (oprac. Maciej Libich)
	115	Karol Samsel, <b>Buczkowski w szkole Carlyle’a. Wokół Kąpieli w Lucca</b>
	120	Jerzy Pluta, <b>„Nie jestem pracownikiem przemysłu książkowego”. Trzysta zdań o Leopoldzie Buczkowskim</b>
	126	Marian Pilot, <b>Sprawozdanie z pogrzebu Leopolda Buczkowskiego</b>
poezja	128	Tamara Hebes, <b>Akt urodzenia, Notatka z dnia, Elegia – mea amica</b>
	130	Anna Matysiak, <b>Rozmówki</b>
z Hanoweru	131	Dariusz Muszer, <b>Dwa bestsellery i trzecia zapowiedź</b>
poezja	136	Rafał Kasprzyk, <b>Homunkulus i otwarta przestrzeń, Homunkulus spotyka Ota Benga we śnie, Homunkulus i czarna dziura, Homunkulus i sowa</b>
film	138	Damian Romaniak, <b>Ostatni z wielkich. William Friedkin (1935-2023)</b>

krytyka literacka	144	Marek Czuku, <b>Na tropie banału</b> (Grzegorz Wróblewski, <i>Niebo i jointy</i> )
	145	Anna Łozowska-Patynowska, <b>Paciorki 6</b> (Kenneth White, <i>Przymierze z ziemią</i> ; Juan Manuel Roca, <i>Obywatel nocy</i> ; Ewelina Kuśka, <i>Dziecko róży</i> ; Grażyna Obrąpalska, <i>Zanim pogubią się litery</i> ; Piotr Wiesław Rudzki, <i>take flight</i> ; Artur Daniel Liskowacki, <i>Do żywego</i> )
	149	Marek Czuku, <b>Kalisz umarłych poetów</b> (Izabela Fietkiewicz-Paszek, <i>Koniec srebrnej nitki</i> )
	152	Maciej Kowalski, <b>Steinbeck po latach izolacji</b> (William Souder, <i>Steinbeck. Wściekły na świat</i> )
	155	Ksenia Olkusz, <b>Zbrodnia – дума, uprzedzenia, stereotypy i realia</b> (Vincent Di Maio, Ron Franscell, <i>Selekcja zwłok. True crime. Historie z prosektorium</i> )
	158	Anna Łozowska-Patynowska, <b>Czy tylko Małgorzata może uratować Fausta?</b> (Jarosław Jakubowski, <i>Koń</i> )
	161	Marek Czuku, <b>Banalna, nieoczywista przemoc</b> (Alan Sasinowski, <i>Chłopiec w ogniu</i> )
	162	Beata Patrycja Klary-Stachowiak, <b>Gorące bułki 15</b> (Magdalena Dziadosz, <i>Dzika Polska. Tam gdzie wciąż rządzi natura</i> ; Maciej Bieszczad, <i>Ultradźwięki</i> ; Katarzyna Bellingham, <i>Ogród Bellingham. Jak uprawiać ogród w zgodzie z naturą</i> ; Anne Marie O'Connor, <i>Złota dama. Gustaw Klimt i tajemnica wiedeńskiej Mona Lisy</i> ; Martyna F. Zachorska, <i>Żeńska końcówka języka</i> ; Adrian Markowski, <i>Bieszczady dla tych, którzy chcą je poznać naprawdę</i> ; Zośka Papużanka, <i>Żaden koniec</i> )
komiks	166	Jarosław Kozłowski, <b>Z bibliotecznej teki. 24</b>
muzyka	167	Adam Mańkowski, <b>Trudne kółka 10</b> (Philip Blackburn, <i>Justinian Intonations</i> ; Kevin Richard Martin, <i>Return to Solaris</i> ; Loscil, <i>Clara</i> ; Loscil / Lawrence English, <i>Colours Of Air</i> )
	169	Tadeusz Hnat, <b>Osiem lat później. Nowa muzyka metalowa 1. Post metal (UK)</b>
	175	nadesłano
stałe felietony	176	<b>„poniewczasie”</b> – Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki, <b>Rusiecki Zygmunt, Zembruska-Wysocka Irmina Leokadia, Ursinus Jan, Kosiński Zbigniew</b>
	178	<b>„dlaczego nie jestem malarzem”</b> – Małgorzata Południak, <b>Wdowom, sierotom, bękartom i szewcom</b>
	184	<b>„moja wersja prawdy”</b> – Paweł Nowakowski, <b>Konfuzja jest torusem</b>
	186	<b>„esoesy”</b> – ADL, <b>Dwudzieste szóste</b>
	190	<b>„poza mainstreamem”</b> – Izabela Fietkiewicz-Paszek, <b>„Krew rwie się do tańca i szumi w wierszach”, czyli o tomie Cztery strony twarzy Adama Buszka</b>
	192	<b>„archiwum pamięci”</b> – Edward Balcerzan, <b>Na odwrocie wyklejanek. Od Szyborskiej do Wisławy</b>
XV Ogólnopolski Konkurs Poetycki „Refleksy”	198	<b>Komunikat Jury</b> Nagrodzone i wyróżnione wiersze: Paweł Podlipniak, Olga Piotrowska, Marek Matyjanka, Ewelina Cis, Radosław Biniek, Mirosław Kowalski Piotr Michałowski, <b>Głosy własne – głos wspólny</b>



Radosław Jastrzębski, *Krytyk sztuki VII*, 140 x 100 cm, olej na płótnie, 2022

Radosław Jastrzębski (ur. w 1987 r.) – artysta malarz, pedagog; absolwent Wydziału Malarstwa ASP w Warszawie. Uprawia malarstwo sztalugowe oraz zajmuje się sztuką w przestrzeni publicznej. Laureat wielu konkursów artystycznych, uczestnik kilkudziesięciu wystaw indywidualnych i zbiorowych w kraju i za granicą.

Dorota Czerwińska

## apokalipsa

a kiedy przyjdą po nas cienie  
wiotkie i mizerne jak ogórki ze śmietaną i z octem  
będziemy popijać wieprzowinę winem  
tańczyć w sabat świętować z zaświatami  
mieszać wszystko wbrew porządkowi

zdejmiemy peruki z głów obetniemy brody włosy pejsy  
a nasze księgi oddalą się od nas  
o sto osiemdziesiąt stopni obróćą  
i każdy będzie je czytał do góry literami

nikt wiary nie rozerwie nikt też nie ogarnie  
no może tylko gwiazdy i kamienie rzucone  
z wiatrem w amen

## Leopold Wincenty Buczkowski

(1905-1989) – prozaik, poeta, malarz, rysownik, rzeźbiarz. Autor m.in. eksperymentalnych powieści o wojnie i Zagładzie. Jeden z najciekawszych polskich pisarzy XX wieku, dziś w dużej mierze zapomniany.

Odtworzenie jego biografii jest zadaniem niełatwym, a wręcz z góry skazanym na porażkę, ponieważ Buczkowski traktował swój życiorys jak dzieło artystyczne – nieustannie poddawał go modyfikacjom, nie przywiązując uwagi do faktów.

Urodził się w Nakwaszy koło Brodów na Podolu jako syn Tomasza Buczkowskiego i Anny z domu Zajac. Miał sześcioro rodzeństwa: Józefa Tomasza (1899-1941), Stefana (1902-1974), Mariana (1910-1989), Wandę (1916-1987), Tadeusza (1918-1844) oraz Zygmunta (1920-1944). W 1914 roku zamieszkał z rodziną w Podkamieniu nieopodal Brodów – obie te miejscowości powracać będą w jego utworach. Uczęszczał do szkoły ludowej, następnie do gimnazjum w Brodach, lecz w 1924 roku przerwał naukę i wyjechał do Bielska, gdzie w Państwowej Szkole Przemysłowej miał pobierać lekcje rysunku. W 1928 roku rozpoczął służbę w 5. Dywizjonie Pancernym w Krakowie, jednak wkrótce został zwolniony ze względu na pogarszający się stan zdrowia. W latach 1930-1933 uczył się na warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych (studiów nie ukończył), następnie wrócił na Podole, gdzie uruchomił dawny warsztat snycerski ojca.

Debiutował jako poeta na łamach „Gazety Polskiej” (1936), w tym samym roku brał udział w Międzynarodowej Wystawie Drzeworytu w Warszawie, miał też indywidualną wystawę rysunków we Lwowie (należał do Lwowskiego Związku Artystów Grafików). W 1938 roku w „Sygnałach” ukazał się fragment jego debiutanckiej prozy zatytułowanej *Miasnyci* – był to wyimek z powieści *Wertepy*, ukończony zapewne przed 1938 rokiem, lecz wydanej dopiero po wojnie. Zaangażował się również w działalność Towarzystwa Szkół Ludowych: kierował teatrami amatorskimi i pisał dla nich sztuki (zachowały się tylko krótkie fragmenty dwóch jego dramatów).

W 1939 roku przebywał w Podkamieniu. O udziale w kampanii wrześniowej wspominał m.in. w wywiadach, jednak brakuje dowodów na potwierdzenie tej informacji. W latach 1939-1943 krążył między Podkamieniem a Lwowem. Uczestniczył w konspiracji i samoobronie, prawdopodobnie należał do Armii Krajowej, miał też niesprecyzowane kontakty z oddziałami partyzantki żydowskiej. Był świadkiem czystek ludności żydowskiej i rzezi galicyjsko-wołyńskiej, które opisywał już podczas wojny w dziennikach. W 1943 wrócił na stałe do Podkamienia, gdzie mieszkał aż do marca 1944. Nacjonaliści z Ukraińskiej Powstańczej Armii dokonali wówczas rzezi w klasztorze podkamienieckim, podczas której zginęli dwaj młodszy bracia Buczkowskiego: Tadeusz i Zygmunt. Rodzina Buczkowskich uciekła do Warszawy, a tam zastało ich powstanie. Po jego upadku Leopold trafił do niewoli, lecz uciekł z obozu przejściowego Dulag 121 w Pruszkowie. Do końca wojny ukrywał się we wsi Gacki pod Piotrkowem Trybunalskim, po czym na kilka lat przeniósł się do Krakowa.

Szesnastego kwietnia 1944 roku ożenił się z Marią Paprocką, którą poznał rok wcześniej, a która pierwsze lata wojny spędziła w odeskim więzieniu. W maju 1945 roku urodził się ich syn, Tadeusz, natomiast jedenaście lat później – w lutym 1956 – na świat przyszła córka Agnieszka.

W latach 1945-1949 często bywał w Warszawie. Pracował jako redaktor techniczny „Przekroju”, od 1946 roku należał do Związku Polskich Artystów Plastyków, a od roku 1947 – do Związku Literatów Polskich. W końcu podjął decyzję o przeprowadzce do stolicy. W 1950 roku, po licznych perypetiach, Buczkowski osiedlił

w Konstancinie pod Warszawą, choć przez pewien czas groziła im eksmisja, a do 1958 roku parter w ich domu zajmowali lokatorzy kwaterunkowi. Kłopoty mieszkaniowe trwały jeszcze wiele lat, do Buczkowskich zgłosiły się bowiem osoby podające się za prawowitych właścicieli domu.

W 1947 roku ukazała się debiutancka książka Buczkowskiego, *Wertepy* – ekspresjonistyczna powieść o Podolu, przed wojną rzekomo zatrzymana przez sanacyjną cenzurę. Pisarz pracował już wówczas nad kolejną książką, którą opublikował w 1954 roku; był to *Czarny potok*, wstrząsające świadectwo Zagłady i zbrodni wołyńskich. Dopełnieniem tak zwanej „trylogii podolskiej” jest *Dorycki krążganek* (1956), który opowiada o losach żydowskiej partyzantki. Dwie ostatnie powieści, przeważnie chwalone przez krytykę, ugruntowały pozycję Buczkowskiego jako autora prozy eksperymentalnej: trudnej w odbiorze, lecz oferującej nieznaną dotąd wgląd w okupacyjne wydarzenia.

W latach pięćdziesiątych Buczkowski rozpoczął pracę w „Przyjaciółce” jako zecer, był również ilustratorem książek i projektantem okładek, często podejmował się także wykonywania ilustracji dla czasopism – praca grafika stanowiła główne źródło jego utrzymania. W 1955 roku wyjechał na stypendium do Budapesztu, w 1957 przez kilka tygodni był w Paryżu, w 1962 wraz z synem odwiedził Split, a cztery lata później – Izrael.

U schyłku lat pięćdziesiątych Buczkowski wydał jedyny w swoim dorobku zbiór opowiadań, *Młody poeta w zamku* (1959). Następnie opublikował powieść *Pierwsza świetność* (1966), która wyznacza nowy etap jego twórczości. Recepcja obu książek była raczej pozytywna, jednak kolejne, coraz bardziej awangardowe i hermetyczne utwory – *Uroda na czasie* (1970), *Kąpiele w Lucca* (1974), *Oficer na niezsporach* (1975) oraz *Kamień w pieluszkach* (1978) – spotkały się z chłodniejszym odbiorem, okazały się bowiem niezrozumiałe dla ówczesnych krytyków. Pod koniec lat siedemdziesiątych Buczkowski porzucił beletrystykę. Rozpoczęła się wówczas jego współpraca z Zygmuntem Trziszką, z której narodziły się trzy „gadane książki”: *Wszystko jest dialogiem* (1984), *Proza żywa* (1986) oraz *Żywe dialogi* (1989). Pośmiertnie ukazały się też dzienniki wojenne (2001). Oprócz tego Buczkowski przez całe życie rysował i malował, a od pewnego momentu zajmował się również rzeźbą. Wszystkie jego prace wizualne – również nieliczne zachowane fotografie z przedwojennego Podola – znajdują się w zbiorach Muzeum Sztuki w Łodzi.

W 1982 roku Buczkowski wstąpił do Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Polski, który popierał wprowadzenie stanu wojennego. Buczkowski należał do Rady Krajowej PRON-u obok Haliny Auderskiej, Jana Dobraczyńskiego, Arkadego Fiedlera, Kazimierza Truchanowskiego czy Wojciecha Żukrowskiego. W 1985 roku został wyróżniony Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”.

Leopold Buczkowski zmarł 27 kwietnia 1989 roku w wyniku powikłań po zapaleniu płuc. Cztery lata później, tego samego dnia, zmarła Maria Buczkowska. Oboje spoczywają na cmentarzu w Skolimowie.

Henryk Bereza

## Droga

W drodze pisarskiej Leopolda Buczkowskiego istnieją zbieżności z drogami innych pisarzy, którzy porzucili wspólne trakty beletrystyczne. Mimo tych zbieżności, o nim bardziej niż o jakimkolwiek innym pisarzu można powiedzieć, że zdobył się na odwagę, żeby iść, gdziekolwiek ona wiedzie, drogą własną.

Ta własna droga polega na poszukiwaniu coraz to nowej, każdorazowo zgodnej z wewnętrznym doświadczeniem, odpowiedzi na ciągle jedno i to samo pytanie, jak świat istnieje w człowieku, jak się w niego wdziera, jak w nim trwa i rozpada się, jak z niego uchodzi.

Świat stwarza się w człowieku za sprawą jego zachwyty i przerażeń, wyobrażenia i rozum, każde sobie i każde inaczej, usiłują bezskutecznie ten świat urobić po swojemu, ukształtować i na stałe nim zawładnąć, zawładnąć nim można na chwilę, fragmentarycznie i tylko pozornie, wyobrażenia jest ograniczona, rozum kaleki, świat nie da się ani zatrzymać, ani zachować, nie ocala go, nie wskrzeszą ani pamięć, ułomna, zawodna, ani dokumenty, szczątkowe, śmiechu warte, ani rekonstrukcje rozumu (nauka) i wyobraźni (sztuka), wszystkim tym można się posługiwać (wszelkie naiwne wiary odrzuca się z pogardą) albo po desperacku, albo szyderczo, szyderstwo jest w Buczkowskim silniejsze niż desperacja, szyderstwo wchłonęło jego desperację, droga pisarska zawiodła Leopolda Buczkowskiego od desperacji do szyderstwa, jest to szyderstwo totalne, można je nazwać wszechszyderstwem.

Wszechszyderstwa Leopolda Buczkowskiego można nie dostrzec i nie zrozumieć, bo szydzi on tak, jak by się modlił, może on zresztą szydzi i modli się tymi samymi słowami, szyderstwo z wszechstronnej i nieskończonej ułomności ludzkiej może jest modlitwą za wszystkich, że widzą byle co i byle jak, że słyszą tylko trochę i niedokładnie, że prawie nic nie pamiętają, że wysilają swoje rozумы nadaremno, że czepiają się ślepo, czego można i nie można, że myślą przekleństwa z modlitwami, że szydą z siebie i z wszystkiego, ponieważ cierpią, dopóki żyją.

pierwodruk: „Twórczość” 12/1985

Henryk Bereza (ur. w 1926 r. w Miedniewicach, zm. 21.06.2012 r. w Warszawie) – krytyk literacki i eseista. Przez ponad pięćdziesiąt lat był redaktorem miesięcznika „Twórczość”, gdzie kierował działem krytyki, a następnie prozy i był zastępcą redaktora naczelnego. Ponad trzydzieści lat miał w „Twórczości” autorską rubrykę *Czytane w maszynopisie*. Patron fundacji publikującej kwartalnik „eleWator”. Wydał książki: *Sztuka czytania* (1966), *Doświadczenia* (1967), *Prozaiczne początki* (1971), *Zwiazki naturalne* (1972, 1978), *Proza z importu* (1979), *Taki układ* (1981), *Bieg rzeczy* (1982), *Sposób myślenia: tom 1 – o prozie polskiej* (1989), *Pryncypia. O lasce literatury* (1993), *Obroty* (1996), *Oniriada. Zapisy z lat 1976-1996* (1997), *Epistoły* (1998), *Miary* (2003), *...Wypiski...* (2006), *Względy* (2010), *Zgłoski* (2011), *Zgrzyty* (2014). Po jego śmierci ukazały się wybory tekstów *Alfabetyczność* (2018), *Wypiski ostatnie* (2020) i *Sprawa wyboru* (2022). W roku 2010 ukazały się *Końcówki. Henryk Bereza mówi* (wywiad przeprowadzony przez Adama Wiedemanna i Piotra Czerniawskiego) a w roku 2022 tom epistołów *Henryk Bereza. Krystyna Sakowicz. Korespondencja*.



# Ankieta „eleWatora”

pyta Maciej Libich; odpowiadają Sławomir Buryła,  
Hanna Gosk, Agnieszka Karpowicz, Hanna Kirchner,  
Piotr Mitzner, Paweł Polit, Piotr Siemion,  
Justyna Staroń

1. Leopold Buczkowski to dla Pana/Pani pisarz, malarz, rysownik – a może rzeźbiarz?
2. Jak wspomina Pan/Pani pierwszy kontakt z twórczością Leopolda Buczkowskiego?
3. Czy twórczość Leopolda Buczkowskiego zmieniła Pańskie/Pani postrzeżenie sztuki?
4. Czy Leopold Buczkowski to rzeczywiście artysta tak hermetyczny, za jakiego uchodzi?
5. Jak widzi Pan/Pani miejsce Leopolda Buczkowskiego na mapie polskiej (i światowej) kultury?

## Sławomir Buryła

1. Dla mnie Buczkowski to przede wszystkim pisarz, autor porażających *Wertepów*, *Czarnego potoku*, *Doryckiego krużganka* i *Pierwszej świetności*. Cenię też jego niezwykle dziennik wojenny. Jeśli chodzi o obrazy, lubię przede wszystkim te „pejzażowe”.

2. Dość późno zetknąłem się z prozą Buczkowskiego; było to przed egzaminem z literatury współczesnej, którego zresztą nie zdałem. Prowadząca poprosiła, żebym przyszedł we wrześniu, a przedtem – przeczytał *Czarny potok*. Nie miałem na to najmniejszej ochoty. Mimo to latem usiadłem do lektury, olśniły mnie wtedy niektóre fragmenty. A potem, już na seminarium u profesor Janion, przeczytałem tę powieść kilka razy. W końcu napisałem o niej doktorat.

3. Buczkowski przekonał mnie do prozy eksperymentalnej, do męki lektury, do poszukiwania sensów. (Choć jest też znakomitym portrecistą przyrody, który doskonale oddaje nastrój chwili).

4. Trudne są bez wątpienia jego późne prozy, zwłaszcza niewydany w całości *Bagules*. Nie lubiłem ich, drażniły mnie. Nie umiałem – i nie umiem – znaleźć klucza do tych książek.

5. Włodzimierz Bolecki uważał go, obok Nataszy Goerke, za prawdziwego postmodernistę polskiej literatury. Z kim innym? Może z Białoszewskim... obaj mieli podobne wyczucie na język. Zestawiano go też – czy może on sam to czynił – z Samuelem Beckettem, ale to chyba nie ta wrażliwość.

## Hanna Gosk

1. Dla mnie Leopold Buczkowski jest przede wszystkim pisarzem, choć sam o sobie pewnie myślał inaczej.

2. Mój pierwszy kontakt z twórczością Buczkowskiego przypadł na studia polonistyczne i był zniechęcający (jak w przypadku Jana Błońskiego). Dla studentki polonistyki w końcu lat siedemdziesiątych to piarstwo okazało się zbyt hermetyczne.

4. Buczkowski wyprzedził swój czas, próbując zasygnalizować, co tak naprawdę oznaczało doświadczenie II wojny światowej dla tych, którzy ją przeżyli (nawet jeśli

Sławomir Buryła (ur. w 1969 r.) – literaturoznawca, krytyk literacki, profesor na Wydziale Polonistyki UW. Zajmuje się prozą wojny i okupacji. Wydał m.in.: *Opisać Zagładę* (2006), *Wokół Zagłady* (2016), *Rozrachunki z wojną* (2017). Pod jego redakcją, Doroty Krawczyńskiej i Jacka Leociaka ukazała się synteza *Literatura polska wobec Zagłady (1939-1968)* (2012) oraz *Reprezentacje Zagłady w kulturze polskiej (1939-2019)* (2021). Ostatnio opracował antologię *Getto warszawskie w literaturze polskiej* (2021).

Hanna Gosk (ur. w 1952 r.) – profesor zwyczajny na Wydziale Polonistyki UW. W 2009 roku założyła Centrum Badań Postzależnościowych. Zajmuje się literaturą dokumentu osobistego, problematyką zmian zachodzących w prozie polskiej po roku 1989, a także literackim obrazowaniem historii oraz nowszymi metodologiami w podejściu do literatury współczesnej. Wydała m.in. *Wychodzenie z „cienia imperium”. Wątki postzależnościowe w literaturze polskiej XX i XXI wieku* (2015).

tego doświadczenia nie zrozumieli), i jak nie da się już o nim mówić w literaturze. Dziś Buczkowski (dla zainteresowanych) zapewne nie jest twórcą hermetycznym. Znalazł swój czas i swoich czytelników. Dla mnie osobiście okazał się ważny jako zaskakująco wierny w swoich przekazach świadek Zagłady i końca kresowego świata, a także bardzo świadomy „teoretyk” prozy, metaliteracko polemizujący z poetyką „romansu” jako gatunku niezdolnego do przekazania prawdy o wieku XX.

5. Z nikiem nie porównywałabym Buczkowskiego. Jeśli mówić o strategiach literackich, które zaproponował literaturze, był odważniejszy od Borowskiego, ale właśnie oni dwaj podjęli próbę nazwania tego, co przyniosła II wojna językami jej właściwymi. Z drugiej strony w swoich diagnozach spustoszeń psychospołecznych i dezynwolturze, z jaką je formułował, nie oglądając się na ich społeczny (polski) odbiór, mógłby stanąć obok Gombrowicza.

### Agnieszka Karpowicz

1. Leopold Buczkowski jest dla mnie artystą wielomedialnym i intermedialnym, trudno mi oddzielać jego twórczość literacką od rysunku, malarstwa, rzeźby. Wszystkie dziedziny, które uprawiał Buczkowski, warto zestawiać ze sobą, czytać i oglądać łącznie. Z jednej strony malarstwo, muzeum, historia sztuki to stałe wątki w jego prozie, a z drugiej – prace plastyczne Buczkowskiego stanowią eksperymenty z różnymi konwencjami i stylami; pod tym względem przypominają późne powieści. Najbardziej eksperymentalne prozy można powiązać z abstrakcjonizmem albo kolażem plastycznym, których pisarz nie unikał także w malarstwie. Pierwsze powieści, osadzone w lokalnym kontekście geograficzno-kulturowym Podola, łączą się płynnie z etnograficznymi niemal szkicami, rysunkami czy fotografiami; rzeźby są również performatyczną pracą pamięci ciała, zakorzenioną w doświadczeniach podolskich. Dziennikowi wojennemu czasowo odpowiadają rysunki. Ironia jest widoczna zarówno w grafikach i rysunkach logowizualnych, jak i w prozie. Myślę, że nadchodzi czas, by spojrzeć na twórczość Buczkowskiego jako spójny projekt egzystencjalno-artystyczny, realizowany we wszystkich sztukach i rozmaitych materiałach: słowa, obrazu, dźwięku.

2. Pierwszym tekstem Buczkowskiego, jaki czytałam, nie był kanoniczny *Czarny potok*, co nie jest chyba standardem wśród wielbicieli i badaczy tej twórczości. Zaczęło się od opowiadania *Młody poeta w zamku*, analizowanego na zajęciach profesora Bogdana Owczarka w różnych konstelacjach literatury trudnej, eksperymentalnej, afabularnej. Buczkowski był tam obecny gdzieś między Jorge Luisem Borgesem, Julio Cortazarem, Mironem Białoszewskim, Samuelem Beckettem. Miałam więc to szczęście, że dostałam pisarstwo Buczkowskiego wraz z doskonałym kluczem do jego rozumienia.

4. Pisarstwo Buczkowskiego jest, oczywiście, eksperymentalne, trudne, neoawangardowe, jednak nie aż tak hermetyczne, jak zwykle się sądzić. Ta hermetyczność jest w pewnym sensie konstruktem, wynikającym po części z długiego trwania paradygmatu strukturalistycznego w polskiej humanistyce, a zwłaszcza w literaturoznawstwie. Kazał on oddzielać biografię autora od jego tekstu, czytać dzieła w sposób zdekontekstualizowany, tymczasem sztuka Buczkowskiego jest według mnie właśnie artystycznym przetwarzaniem doświadczeń autobiograficznych i sposobem radzenia sobie z nimi. Współczesne perspektywy geokrytyki i geopoetyki, a także studiów nad pamięcią i traumą stosowane do tej twórczości dobrze ją rozhermetyzowują. Nie sprowadza się ona oczywiście wyłącznie do tego, jednak doświadczenie Zagłady, wojny czy „miejsce autobiograficzne” (Małgorzata Czerwińska) pozostają jej rdzeniem. Nie chodziło zresztą jedynie o paradygmat strukturalistyczny, bo warstwa

Agnieszka Karpowicz (ur. w 1977 r.) – literaturoznawczyni, kulturoznawczyni, doktor habilitowana, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, pracuje w Instytucie Kultury Polskiej. Zajmuje się (neo)-awangardowymi praktykami logowizualnymi, literaturą i sztuką XX wieku w perspektywie studiów miejskich i geokrytyki. Autorka książek: *Kolaż. Awangardowy gest kreacji* (2007), *Proza życia. Mowa, pismo, literatura* (2012). Współredaktorka i współautorka monografii poświęconych Warszawie Białoszewskiego, Hłaski, Konwickiego i Tyrmanda. Ostatnio współtworzyła katalog Muzeum Sztuki w Łodzi *Przebliski historii, przelotne obrazki. Leopold Buczkowski* (2022).

wydarzeń historycznych wpisanych w te dzieła była długo zaciemniana, trwała w ukryciu, również ze względu na cenzurę PRL; doświadczenie uchodźstwa z terenów Podola i historii tych ziem nie było więc wydobywane na plan pierwszy, tymczasem stanowi ono pokłady twórczości Buczkowskiego, które są dobrym punktem wyjścia do jego rozumienia – tropami, które pisarz sam chętnie zacierał.

Co za tym idzie – odpowiadając na pytanie trzecie – twórczość Buczkowskiego nie tyle zmieniła moje postrzeganie sztuki, ile utwierdziła mnie w przekonaniu, że literaturę warto czytać kontekstowo, nie traktować jedynie jako zbiór autonomicznych dzieł; że warto spojrzeć na całościowy proces twórczy, projekt egzystencjalno-artystyczny, jaki współtworzą konkretne utwory; czytając, przekraczać granice dyscyplin, łączyć historię literatury z historią sztuki, a także odważnie pytać o doświadczenie autobiograficzne twórcy – scalać słowo i obraz, życie i sztukę. Podobnie jak robił to Buczkowski.

5. Z Buczkowskim kojarzę wszystkich tych twórców, których dzieła są częścią tożsamościowo-artystycznego, conceptualnego *work in progress*. Nie wycofuję się z konstelacji, którą kiedyś stworzyłam w swojej książce: Themerson – Buczkowski – Białoszewski. Wspaniałe, eksperymentalne, dla wielu trochę dziwne dzieła tych twórców były artystycznym przetwarzaniem kryzysów egzystencjalnych, dowodem na to, że niezależnie od grozy sytuacji sztuka naprawdę ma moc ocalającą. Otwartość na inność – etniczną i nie tylko – na alternatywność wobec wszystkiego, co działo się w „musie polskim” (jak mawiał Białoszewski) za czasów Polski Ludowej, dostrzeganie pokładów absurdu kryjących się za wykluczeniem, „logiką” historyczno-polityczną; wszystko to na różne sposoby jest obecne w twórczości tych trzech pisarzy odmiennych, nazywanych kolejno/odpowiednio: „outsiderem awangardy”, „samotnikiem z Konstancina” i „poetą osobnym”. Te określenia są o tyle niesłuszne, że we wszystkich przypadkach intermedialna sztuka nie powstawała w samotni ani samotności (często wręcz we współpracy), podkreślają jednak inność tych estetyk na tle historii polskiej literatury.

### Hanna Kirchner

1. Leopold Buczkowski to dla mnie nade wszystko pisarz. Myślę zresztą, że nie tylko dla mnie. Jego twórczość plastyczna z rzadka prezentowana była publicznie, istniała jakby na drugim planie. Z kolei muzykalność pisarza, jego popisy muzycznej improwizacji, pozostawały – jak się zdaje – w domenie prywatnej. Malarstwo i grafika Buczkowskiego, z którymi często obcuje, mając ich próbki w domu, są dziełem niewątpliwego, dużej klasy talentu. Pozwalał on artyście z jednakową zręcznością tworzyć dziewiętnastowieczne stylizacje do ilustracji książkowych, jak i obrazy abstrakcyjne, mozaiki kolorów. Kiedyś obserwowałam pana Leopolda, gdy przebywaliśmy w tym samym czasie w Kazimierzu Dolnym, jak przetwarza oglądany krajobraz na wyrazistą abstrakcję. Trudno było jednak, przy tej wielorakiej biegłości, określić tożsamość twórcy, jemu tylko właściwe cechy stylu i widzenia świata. Późno podjęte eksperymenty z rzeźbą w drewnie wydawały mi się znów jakimś polem ćwiczebnym pod hasłem: „O, i to potrafię!”.

Paradoksalnie talent malarski Buczkowskiego najowocniej objawił się w jego piśmianiu, którym niewątpliwie rządzi wyrazistość obrazowania. To zresztą niejedyny przejaw ścisłego spłotu literackiego i plastycznego odbioru świata w dziełach tego twórcy. Podkreślam tę właściwość prozy Buczkowskiego w swoich medytacjach nad jego utworami, jak choćby we wstępie do *Pierwszej świetności*: „Nie od rzeczy będzie tu przypomnienie, że Buczkowski jest z zawodu i wykształcenia malarzem i postępuje sobie z pisarskim tworzywem – słowem – nader często tak, jak z materiałem

Hanna Kirchner (ur. w 1930 r.) – historyczka literatury, edytorka. Przez wiele lat związana z Instytutem Badań Literackich PAN. Autorka opracowania *Dzienników Zofii Nałkowskiej* oraz książki o Władysławie Hasiorze, redaktorka *Dziel* Janusza Korczaka.

Piotr Mitzner (ur. w 1955 r.) – poeta, historyk literatury i teatru, edytor. W latach 1999–2021 pracował na Wydziale Nauk Humanistycznych UKSW. Zajmuje się biografią i twórczością Jarosława Iwaszkiewicza, literaturą lat II wojny światowej i polsko-rosyjskimi kontaktami literackimi. Edytor tekstów Jarosława Iwaszkiewicza, Tadeusza Zielińskiego, Lwa Gomołickiego, Henryka Józefowskiego i innych.

plastycznym [...]. W jaki sposób? Na przykład przez zestawienie tekstów różnych »walorowo«, działających samym kontrastem, przez nasycenie prozy nazwami, wyliczaniem przedmiotów. Terminologią, która tworzy jakby swoistą »fakturę« tekstu [...]. Teksty takie komponują się na zasadzie zestawienia czy nagromadzenia, tak jak dadaistyczne *collages*, są grą słów-przedmiotów, pokrewną w mechanizmie artystycznego oddziaływania kompozycjom Hasiora czy różnorodnym realizacjom plastycznym opartym na zasadzie asamblażu [...].”

**2.** Przeczytałam *Czarny potok* i to było objawienie. Czułam, że bardziej jeszcze niż przejmujący obraz opisanej tam rzeczywistości, zafrapował mnie sposób opowiadania o niej, odkrywczą poetykę książki. Byłam tak poruszona lekturą, że napisałam o niej pod wezwaniem *Czytajcie „Czarny potok”!* i posłałam je do Agencji Robotniczej, gwarantującej szeroki zasięg apelu. Było mi tego mało. Chciałam dowiedzieć się czegoś o pisarzu, szukałam kontaktu z nim. Książka we mnie została, tak jak przyjaźń z jej autorem, i powracała w dalszych moich tekstach o prozie Buczkowskiego.

**3.** Twórczość Buczkowskiego nie tyle zmieniła moje postrzeganie sztuki, ile potężnie je wzbogaciła. Byłam przygotowana do odbioru sztuki od wczesnych lat życia, gdy mój ojciec, malarz i słynny w swoim czasie fotograf, prowadził mnie na wystawy w Zachęcie i uczył, co to światłocień. Ciekawość sztuki współczesnej miałam już sama z siebie, co przywiodło mnie do oczarowania dziełami Władysława Hasiora i towarzyszenia swoimi tekstami jego twórczości.

**4.** Na pytanie o hermetyczność prozy Buczkowskiego – rzeczywistość czy wzmówioną – niełatwo odpowiedzieć, bo jest to kwestia względna. Pisząc o *Czarnym potoku* i objaśniając tajniki stylu tej powieści, uchylałam zarzut jej nieczytelności. A przecież ostro mi się przeciwstawił Jan Błoński, wybitny krytyk, który jawnie, w druku, nazwał prozę Buczkowskiego dziełem psychopaty.

Nie da się ukryć, że *Kąpiele w Lucca* i *Oficer na nieszpiorach* to książki bardziej skomplikowane niż trzy poprzednie, i wymagają głębszej jeszcze egzegezy. Podejmowano już takie próby, ale bez mojego udziału. Nie da się też ukryć, że dla nieprzygotowanego czytelnika odbiór tych eksperymentów powieściowych może być trudny. Mam pewne podejrzenie, że Buczkowski, rozochocony sukcesem poprzednich swoich utworów, zapragnął pociągnąć dalej dzieło dekonstrukcji dotychczasowych sposobów narracji powieściowej. Można by przyjąć, że to swoiste „szelmstwo” Buczkowskiego, sprawdzian jego władzy nad formą.

**5.** Niestety nie podejmę się usytuowania sztuki powieściowej Buczkowskiego na mapie światowej kultury. Wymagałoby to rozległych studiów. Nie jest również łatwo szukać podobnych mu w dorobku polskiej literatury już po odejściu pisarza. Można by zresztą zaryzykować tezę, że podobne mu przeobrażenia powieściowej narracji zatoczyły już szeroki krąg, a on pozostaje wciąż pionierem owego procesu.

### Piotr Mitzner

Właściwie najbardziej intrygujące i niepokojące jest pytanie o to, którego Leopolda Buczkowskiego wybrać. Prozaik, malarz, rzeźbiarz? A może muzyk? Mówił przecież, że go nosi od pisania do ołówka i farb, a zaraz potem do fortepianu albo do siekiery czy dłuta; uważał to nawet za jakąś słabość, efekt braku koncentracji. Po prostu musiał płynąć i jak woda szukał różnych przejść i przebić.

Z tego wszystkiego nie znamy tylko muzyki Buczkowskiego, chyba że ktoś ją nagrał. A rysunków, obrazów – sporo. Bardzo różne, nawet przedwojenne. Lubił rysować, bo wtedy, jak mówił, uciszał swoje „obolałości różne”, choć przecież jego obrazy rzadko są idylliczne. Mamy tam ekspresjonistyczne sceny wojenne, ale i karykaturę w stylu Georga Grosza, i nieśmieszne dowcipy, które lubię, bo przypominają mi ry-

sunki Mieczysława Piotrowskiego (są jakieś pokrewieństwa tych dwóch artystów-osobniaków). Mam wrażenie, że Buczkowski nie chce być na siłę oryginalnym artystą. Dlaczego?

Trudno opisać cały świat jego obrazów, bo nie jest spójny, bo też w różnych estetykach się przejawia – a to w ekspresjonistycznej, a to realistycznej. Konie zgrabne i zwienne jak z jakiejś wschodniej miniatury. Dla kontrastu jeden garbaty. Te rysunki nie układają się według żadnego porządku, najczęściej nie mają tytułów, ale odnosi się wrażenie, że tylko przypadkiem, bo została zerwana ciągłość, że są tam rozsypane czy zatopione narracje. Wyobrażam sobie jakiś rozległy, wielowarstwowy projekt cyfrowy łączący teksty, obrazy i rzeźby Buczkowskiego, mniej na zasadzie ilustracyjności, bardziej – aluzyjności i kontrapunktu. Dopóki nie ma tego projektu, najchętniej zatrzymuję wzrok na obrazach-abstrakcjach, wyrazistych kolorystycznie. Przyciąga mnie w nich tajemnica. Nie wiem, czy jestem świadkiem znikania jakiegoś świata (bo jego elementy tam są; że tak powiem: wystają z kolorystycznej magmy), czy przeciwnie – wyłaniania się przedmiotów i ciał z barwnego niebytu. Grubo kładziona farba sprawia, że obraz pulsuje. Widzę ludzi, ptaki, łeb ukrytej krowy, fragmenty przedmiotów. W ruchu. Widzę skórę świata, jej napięcia i zmarszczki, jak w języku opowieści pisanych Buczkowskiego.

No i rzeźby – brutalne, surowe antyświątki, trafione siekierą, krzyczące.

Tak jak w *Czarnym potoku*.

### Paweł Polit

**1.** Leopold Buczkowski jest dla mnie twórcą wielorakim, konsekwentnie realizującym ideę korespondencji sztuk. Nie chcę powiedzieć, że był artystą „totalnym”, bo to kojarzyłoby jego twórczość raczej z obcym mu modelem *Gesamtkunstwerk*. Buczkowski był niechętny całościowym ujęciom jako niespójnym z przyjętą przez niego optyką filozoficzną, ujmującą świat w procesie fragmentaryzacji, różnicowania się. Ona tłumaczy typową dla jego prozy wielostronność oglądu rzeczy, interpretacji zdarzeń, którym odpowiada w jego twórczości wizualnej proliferacja obrazów – przedstawień i kompozycji abstrakcyjnych – utrzymanych w różnych konwencjach i wykonanych najróżniejszymi technikami. Późne prozy Buczkowskiego kojarzą mi się ze sztuką conceptualną; na przykład pierwsze zdanie *Urody na czasie* („Nie jest, kiedy drugie jest”) to rodzaj formuły określającej charakter relacji między zdarzeniami opisanymi przez kolejne zdania tego utworu.

**2.** Jako uczeń liceum zobaczyłem w księgarni pierwsze wydanie *Kapieli w Lucca*; zaintrygował mnie poręczny format tej książki, a przede wszystkim jej szata graficzna. Jednak w tamtym okresie treść *Kapieli* była dla mnie zupełnie nieprzenikliwa. Wiele lat później, w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych, natrafiłem w antykwariacie na zestaw niemal wszystkich książek Buczkowskiego, który natychmiast kupiłem. Powieści te czytywałem fragmentarycznie, zafascynowany sugestywnością opisów zdarzeń. Utwierdzałem się w przekonaniu, że Buczkowski jest ważnym pisarzem i artystą. Kilka lat później przyczyniłem się do zorganizowania niewielkiego pokazu wybranych prac Buczkowskiego w CSW.

**3.** Początkowo nie, bo łatwo przeoczyć swoistość dokonań artystycznych Buczkowskiego, kojarząc je z obowiązującymi kategoriami i sprowadzając je do obiegowych wykładni. Stosunkowo niedawno – pięć, sześć lat temu – zwróciłem uwagę na nowatorski charakter fotografii Buczkowskiego, ich wymiar etnograficzny, nietypowość ujęć i punktów widzenia. Następnie – gdy pracowałem nad wystawą Buczkowskiego w Muzeum Sztuki w Łodzi – na meta-artystyczny charakter jego twórczości wizualnej: zonglowanie konwencjami, swobodne poruszanie się między dyscyplinami

Paweł Polit – kurator w Muzeum Sztuki w Łodzi, krytyk sztuki, autor wystawy *Leopold Buczkowski. Przeblyski historii, przelotne obrazki, współredaktor katalogu towarzyszącego wystawie*. Wydał m.in. *(Dy)fuzyje. Związki literatury i sztuki w Polsce po 1945 roku* (2019).

artystycznymi, ilustracyjny charakter jego prac na papierze, analogiczny do stosowanych w jego prozach zabiegów cytowania. Aspekty te dowodzą, moim zdaniem, oryginalności dokonań artystycznych Buczkowskiego.

4. Efekt nieprzezroczystości semantycznej prozy Buczkowskiego bierze się z jej kołażowości, zderzania fragmentów różnych opowieści, zestawiania ze sobą różnych rodzajów zdań, trybów gramatycznych. Utwory jego pozostaną hermetyczne, dopóki będziemy starali się przeniknąć znaczenia wszystkich tych wyrażen jednocześnie. A wystarczy wybrać jeden lub kilka splątanych przez Buczkowskiego wątków i śledzić je na kartach jego książek – może to być bardzo stymulujące. Buczkowski mówił o potrzebie widzenia i rozumienia wielopłaszczyznowego jako odtrutce na uniformizację umysłową naszych czasów.

5. Nie jestem literaturoznawcą, więc trudno mi się wypowiedzieć na ten temat. W jednym z wywiadów Buczkowski pozytywnie odniósł się do twórczości Jamesa Joyce'a. Sądzę, że wielość odniesień do tradycji i mitów kultury obecnych w pismach Buczkowskiego upoważnia do zestawienia ze sobą tych dwóch twórców.

### Piotr Siemion

Buczkowski to dla mnie tylko *Czarny potok*. Albo aż *Czarny potok*. Czasami objawiają się takie dzieła: niepokojące, inne niż wszystkie, nie do zapomnienia. Z perspektywy takiego przeżycia artystycznego nie mają znaczenia pozostała biografia Buczkowskiego, jego droga twórcza, flirt z władzą podczas stanu wojennego. Sprawy to zapewne ciekawe, ale nie ich szukam w lekturze.

Po pierwsze zatem, mit, że *Czarny potok* Buczkowskiego jest hermetyczny i nie ma pobratymców. „Nikt tak nie pisze”. Tak, jakbyśmy nie znali Białoszewskiego, Parnickiego. Albo Joyce'a, Faulknera, Davida Fostera Wallace'a. Znamy! Powieść eksperymentalna i trudna jest częścią naszej kultury co najmniej od wieku. Buczkowski może się wydawać trudny czytelnikom harlequinów, albo tik-tokerom. Chociaż, stop, ci ostatni odbierają świat w piętnastosekundowych rwanych ujęciach, a zatem – być może – narracyjna metoda Buczkowskiego byłaby dla nich czymś strawnym, albo wręcz naturalnym?

Jeśli w naszym jednostkowym doświadczeniu jest coś hermetycznego, to tym czymś jest wojna. Seria i fuga mikro-horrorów. Zapominamy o tym doświadczeniu, bo z jednej strony rządząca propagandą władza układa dla nas chaos w całościowe narracje. Z drugiej strony my sami – posiłkując się mitem, plotką, teorią spiskową – stajemy na głowie, by doświadczony chaos przemienić w spójną opowieść. Niechby i fałszywą, ale spójną! Buczkowski postępuje inaczej. Ciska nam w twarz chmurę narracyjnych strzępów, migawek zimy, wojny i śmierci powracających w upiornym kołowymrocie jak nalot na Bolonię w *Paragrafie 22* Josepha Hellera. Wydaje się mówić: zapomnijcie o wielkich słowach i muzyce surm z wojennych kronik filmowych. Zapomnijcie o pozłocie wyższych sensów – bo jest tylko TO. Rwące przez nas wszystkimi zmysłami odczucie apokalipsy, oddarcie naskórka kultury i cywilizacji, pozostawiają TO. Coś, co istnieje przed nazwą.

Buczkowski jest w tym podejściu mistykiem w epilepsji, płonącym buddyjskim mni-chem, matką rodzącą na śniegu, zwierzęciem za progiem rzeźni. Ten, kto powiedział, że nie będzie już literatury po Auschwitz, mylił się. Jest *Czarny potok*. Książka tak straszna, że wyparta na margines. „Za hermetyczna”? Może przeciwnie. Zbyt dziwna i fantastyczna? Nie w 2023 roku, kiedy wschód Europy płonie żywym ogniem.

Piotr Siemion (ur. w 1961 r.) – pisarz. Z wykształcenia amerykańista i prawnik. Zdobywca Nagrody „Literatury na Świecie” (1986) za przekład *49 idzie pod młotek* Thomasa Pynchona. Wydał powieści: *Niskie Łąki* (2000), *Finimondo* (2014), *Bella, ciao* (2022, finalistka Nagrody Literackiej m.st. Warszawy i Środkowoeuropejskiej Nagrody Literackiej Angelus).

## Justyna Staroń

Wśród „buczkwoskologów” jestem po prostu przypadkiem. Skąd Buczkowski w moim życiu? Seminarium magisterskie – nie mam bladego pojęcia, czym się zająć. Byłam na edytorskim seminarium u profesora, którego niezwykle cenię i podziwiam. Promotorem licencjatu był inny profesor i to on podsuwał mi tematy. Można przewrotnie rzec, że tematy wszystkich moich prac nie wyrosły z moich zainteresowań, tylko po prostu do mnie przyszły – było tak z licencjatem, magisterium i doktoratem. Nie zaczytywałam się nigdy ani w Kapuścińskim, ani w Buczkowskim, ani w Makuszyńskim, po prostu weszłam w ich twórczość nie jako czytelnik, wielbiciel, krytyk, znawca, ale jako edytor. Z tego punktu wyszłam i to edytorstwo naukowe determinowało wszystkie moje teksty.

Kiedy szukałam weny co do tematu magisterium, to właśnie promotor licencjatu kazał mi pojechać do Warszawy, do Muzeum Literatury, i wypożyczyć coś z rękopisów Buczkowskiego; wybór padł na listy, bo to wdzięczny materiał do szlifowania. Moją uwagę zwróciły listy do żony, czysto pragmatycznie: zbiór spory, idealny wręcz na magisterkę. Zajrzałam – pismo ani trudne, ani łatwe, stanowiące niekiedy spore wyzwanie, a do tego nie miałam bladego pojęcia, kim jest autor, nie wiedziałam nic o jego życiorysie, o innych zajęciach... Zaczęłam drażnić i poprzez prace nad listami rozpracowałam (a przynajmniej próbowałam rozpracować) Buczkowskiego, jego fantazję, kreację, zagadkowość, obowiązki męża, ojca, artysty. Szczerze przyznaję, że jego późniejsza twórczość jest dla mnie nie do przejścia, nie mogę jej czytać. Mam wrażenie, że tak przekraczał granice, jakby chciał zobaczyć, na ile mu odbiorcy pozwolą. Że późniejsze teksty nie są tak na serio jak trylogia. To, co działo się na Wołyniu – w mojej opinii – miało na niego ogromny wpływ. Dodam jeszcze nazwisko Mariana Kratochwila; to on uwolnił pierwiastek twórczy w Leopoldzie. Warto porównać początkowe szkice Kratochwila z tymi wczesnymi Buczkowskiego, ja widzę ich podobieństwo.

Dla mnie to życiorys Buczkowskiego stał się twórczością, sztuką; to, jak nim żonglował, przeinaczał, jak grał na nosie innym. Spodobało mi się śledzenie niuansów. Przy okazji dotarłam do sztuki. Kontakt z rodziną, kwerenda w czasopiśmie, szukanie jego ilustracji w książkach, obrazy w Chorwacji, nagrania z Trziszką, podolskie fotografie. Zebrało się tego naprawdę dużo. Potem myśl, że nikt nawet nie próbował w sposób minimalnie syntetyczny objąć Buczkowskiego jako artystę. Stąd pomysł napisania krótkiego tekstu, potem zaproszenie do Muzeum Sztuki w Łodzi, abym wygłosiła wykład o Buczkowskim-artyste. Potem wiadomość z Łodzi, czy mogę przesłać prezentację z wykładu... I, krok po kroku, propozycja dla dzieci Leopolda, by spuścizna ich Ojca znalazła nowy dom. A przy tej okazji wyszła książka – i to było moje zwieńczenie prac prowadzonych nad Poldkiem. Gdy pisałam tamten tekst, tak właśnie myślałam. Sporo mnie kosztował, widać, że jestem laikiem, czuję się edytorem, nie krytykiem literatury czy sztuki. Chciałam tylko oddać mu to, co należy; miejsce zapomnianego pisarza, artysty totalnego, żyjącego sztuką i dla sztuki. Może pogubionego, rozedrganego, jakby chciał złapać wszystkie sroki za ogon, jakby nieustannie poszukiwał środka wyrazu, czegoś, co pozwoli mu się wysłowić. To były jego zmagania ze sztuką.

Justyna Staroń  
(ur. w 1987 r.) –  
w 2018 roku  
obroniła z  
wyróżnieniem  
pracę doktorską  
o rękopisach  
Kornela  
Makuszyńskiego  
na Katolickim  
Uniwersytecie  
Lubelskim.  
Interesuje się  
literaturą XX  
wieku, zwłaszcza  
w ujęciu edytorskim  
i filologicznym.  
Stypendystka  
Ministra Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego.  
Pracuje  
w Archiwum  
Instytutu Pamięci  
Narodowej  
w Warszawie.

Leopold Buczkowski

## Rafał Bajc

**Rafał Bajc. Śmierć Antoniny –**

czerwiec 42:

Śmierć Poldka. Podwórze na Kadeckiej<sup>1</sup>, Julek odjeżdża, twardy nadęty plecak, zegnam go na Placu Prusa (Płocza Prussa)<sup>2</sup>, to inna reminiscencja.

W jesienny deszcz spotykam Mariana<sup>3</sup>, obcość, po ostatnim liście z rachunkami odkryłem obcość, odkrycie obcości, jak powiada Anzelm, coś on się kręci ten Anzelm, trzeba go gdzieś wsztukować (wróble cmentarz?)<sup>4</sup> – całujemy się, obcy jesteś człowiek i koniec, rozwalone mieszkanie, broń zniszczył, połamane kindżały.

Długie godziny milczenia tępego do bólu nad niby to Don Kichotem – proponowany koncert nie doszedł do skutku, moja Fakelia<sup>5</sup> nie zjawiła się, pierwsze szydło w serce, jak na te czasy – to fajna porcja. Bethowenia zaganiają do miazgi, ale to nic... na ulicy go słyszałem, w najcudowniejszym wykonaniu (róg Piekarskiej i Hołówki<sup>6</sup>). Gruźliczka w ogonku po cukier. Nie wiem, dlaczego Marian Bucz.<sup>7</sup> w tym czasie, czy z tych czasów, widzi mi się jak olbrzymia, zrozpaczona, rozchelstana niewiasta, chodzi szeroko, jakby miał zaciory z twardych spodni między nogami.

Idąc na Bajki<sup>8</sup> – ciągnie na wymioty, Marian [Kratochwil] miał rację – to była po prostu śmierdzielizna nieokreślona, nie dziwię się sobie – awantura wypadła w okresie łysienia. Szampan u Lintnera<sup>9</sup>, Didenko, pluję mu w pysk, przyznaje, że kawaleria wspaniała, zachowanie kelnera. Noc, ulica – zachowanie Bajca wobec Wandy<sup>10</sup>, ona śpi nago, jest świeża, jędrna, usta wpółotwarte, krągłość. Bajca zatyka, lekko, lekko dotyka jej nagiego uda. Manetowsko-Wajsowski<sup>11</sup> koloryt tego w nadrannym

<sup>1</sup> Ulica Kadecka we Lwowie, w 1938 roku przemianowana na Peowiaków, w 1944 na Gwardyjską, w 2014 na Bohaterów Majdanu.

<sup>2</sup> Plac Bolesława Prusa we Lwowie, obecnie Iwana Franki.

<sup>3</sup> Marian Kratochwil (1906-1997) – polski malarz, wieloletni przyjaciel Leopolda Buczkowskiego. W latach 1929-1939, podczas wakacji, pomieszkował w domu Buczkowskich w Podkamieniu. Zmobilizowany w 1939 roku w Złoczowie, walczył w 13 Dywizji Piechoty Kresowej. Po klęsce wrześniowej przedostał się do Lwowa, następnie ruszył na Zachód i po miesiącach tułaczki osiadł w Londynie.

<sup>4</sup> Ptaki, zwłaszcza wróble, to ważni bohaterowie *Wertepów* (1947), debiutanckiej powieści Buczkowskiego. Powracają też często w kolejnych jego utworach. Być może „wróble cmentarz” to roboczy tytuł tekstu, który planował napisać Buczkowski.

<sup>5</sup> Fasel (ros.) – pochodnia.

<sup>6</sup> Ulica Tadeusza Hołówki we Lwowie, w 1943 roku przemianowana na Ridna Schkola-gaße, w 1944 na Grigorija Kotowskiego, w 1992 na Dmytro Doncowa.

<sup>7</sup> Marian Ruth Buczkowski (1910-1989) – brat Leopolda Buczkowskiego. Pisarz, tłumacz, autor m.in. docenionej przez krytykę powieści *Tragiczne pokolenie* (1936). Lata okupacji spędził we Lwowie i w Warszawie, brał udział w powstaniu warszawskim jako członek Biura Informacji i Propagandy AK (pseud. „Feliks”). Podobno zachęcał Leopolda do pracy literackiej i redagował jego powieści; miał wpłynąć zwłaszcza na ostateczny kształt *Wertepów*.

<sup>8</sup> Ulica Na Bajkach we Lwowie, od 1950 roku Kijowska.

<sup>9</sup> Restauracja Lintnera znajdowała się przy ulicy Legionów we Lwowie (obecnie część Alei Wolności).

<sup>10</sup> Wanda Szawłowska – absolwentka Wydziału Filozofii na Uniwersytecie Lwowskim. W latach 1925-1928 zatrudniona przez Kazimierza Twardowskiego na stanowisku demonstratorki w Instytucie Psychologicznym. W 1929 roku obroniła pod jego kierunkiem pracę dyplomową *Wyobrażenia ejdetyczne a spostrzegawcze i odtwórcze*. Rok później porzuciła pracę akademicką i wstąpiła do klasztoru. Szawłowska pojawia się również w zapiskach wojennych Buczkowskiego, zob. L. Buczkowski, *Dziennik wojenny*, oprac. S. Buryła, R. Sioma, Olsztyn 2001, s. 84.

<sup>11</sup> Właśc. „Manetowsko-Weissowski” – przymiotnik utworzony od nazwisk malarzy Édouarda Maneta



oświetleniu – z ulicy dochodzi szugot ćwiczących się krasnoarmiejców... szub-szub... szub-szub... Grrrrru-pa!!..... stój!

XXXXXXXXXXXX

Pustka z mojej winy. Konflikt Mariana [Buczковского] z Matką i Wandą<sup>12</sup> – Nocne bombardowanie (ostatnia noc), Zygmunt<sup>13</sup> śpi – budzę go, ktoś wali z CKM-u – ścielimy na podłodze – rozkosznie na podłodze, jak mawiała Halina Drużyńska – czerwona rakietka, bomby – czołgi wycofują się. Ziuta<sup>14</sup> chrząka, budzi Mariana... jego oddech. Zawsze Emilian

E m i l i a n.....

Emilian, i jedziemy z Józefem<sup>15</sup> wilanowską szosą... są sianokosy... opowiadania nie kończą... mówił o sierpniu jako miesiącu niebezpiecznym dla mężczyzn ze smugą cienia...

YYYYYYYYYYYY

SS w bażniku, czekają na Harasyma, ostrzegam go, żeby nie wracał do domu – chyba postawię pędzle na oknie. Ucieczka żołdaka Kirgizi, desant.

XXXXXXXXXXXX

Kask Tadzika<sup>16</sup> – Chlebak Tadzika jest beładnie wypakowany, sterczą w nim zaschłe sznurowadła, chleb, tłuste naboje, zapasowe onuce – Potem jeszcze sramy w latrynie... u wyjścia kapral uczy podchorążaka, jak ładować pistolet... do ziemi trzymaj pan lufkę, do kurwy nędzy!!

Daję Tadeuszowi 70 groszy i pięć papierosów Silesia, powiadam: masz na szczęście – kojarzy się ten durny babsztyl: pcha biedaka papierosy do lewej ładownicy.

Widzę Mędrkiewicza – szary, umarły... salutuje, witamy się, coś on tam mówi: ciepło dziś, i szczyrykiem dowierca dziurkę w kupli (chudziak), ładownicę trzyma między nogami.

Piwo w tinglu<sup>17</sup>, przebiega niema dziewczyna, rozdaje jabłka. Ręką grozi na zachód. CKM-y na szkarpach, żołnierze śpią, tornistry pod głowami. Stuk młoteczka, drukują metryki. Taborysta<sup>18</sup> na oklep goni po szosie do stacji, zlatuje maska gazowa... papuch w pył... trrrrr. Panie kapral, podaj pan. Bajc podaje i po cichutku ją łaje.

XXXXXXXXXXXX

---

(1832-1883) i Wojciecha Weissa (1875-1950).

<sup>12</sup> Wanda Biernat z d. Buczowska (1916-1987) – siostra Leopolda Buczowskiego. Przed wojną i w czasie okupacji prowadziła w Podkamieniu trafikę tytoniową, udzielała także korepetycji.

<sup>13</sup> Zygmunt Buczowski (1920-1944) – najmłodszy brat Leopolda Buczowskiego. Działal w samoobronie. Zamordowany 12 marca 1944 w rzezi podkamienieckiej dokonanej przez UPA.

<sup>14</sup> Józefa Buczowska – żona Mariana Buczowskiego, w pierwszych miesiącach wojny zesłana na Syberię, wróciła do Polski w 1941 roku.

<sup>15</sup> Józef Tomasz Buczowski (1899-1941) – najstarszy brat Leopolda Buczowskiego. W 1916 roku wcielony do armii austriackiej, walczył m.in. w bitwie nad Piawą we Włoszech. Następnie żołnierz Legionów, uczestnik wojny 1920 roku. Doktor prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim, do 1935 roku dyrektor Wydziału w Banku Polskim. Walczył we wrześniu 1939. Zmarł w Warszawie na gruźlicze zapalenie opon mózgowych.

<sup>16</sup> Tadeusz Buczowski (1919-1944) – brat Leopolda Buczowskiego. Działal w samoobronie. Zamordowany 12 marca 1944 w rzezi podkamienieckiej.

<sup>17</sup> Tingel – podrzędna kawiarnia lub restauracja, w której odbywały się występy artystów lub kabaretów.

<sup>18</sup> Taborcy – radykalny odłam husytyzmu powstały po rozpadzie głównego nurtu na początku lat dwudziestych XV wieku, skupiał chłopów, mieszczan i część ubogiej szlachty, propagując gruntowne reformy doktryny i organizacji Kościoła. W szerszym znaczeniu „taborysta” oznacza człowieka zradykalizowanego, fanatyka.

Suchowolska<sup>19</sup> cerkiew, dzwonią w szynę... przejedźmy tamtędy. Pyta mnie Bednarczuk<sup>20</sup> – Czegom taki smutny?

Gadaj mu, o co chodzi.

Stoją baby koło telefonów, skwar, cisza.

Za stawem szkoła, na pierwszym planie woda, tłok dzieci i bab... słycać przeciągle aaaaaaa!, jak hura, miting koło cerkwi (dzwonią w szynę).

Dziewczęta w kąpeli, chłopcy, podkradłszy się – rucają dziewczęcą bieliznę w wodę: ogierowały śmiech parobków za stodołą i kwik dziewcząt na stawie

i  
i  
i

bombardowanie.

Stoi chłopaczek, odkąsił wyżebraną kartoflę, woła brata (stoi za bratem), dzieli się kartoflem, sikają i naradzają się, w którą stronę iść...

### Rafał Bajc – po rewizji.....

Naprowadzał go pytaniami. Dawał mu naprowadzające pytania: Nic. Tylko krew lazała ku górze, oczy szklily się, i jakby nie słysząc, przeciągał durne opowiadanie, jadł, cmokał, nie wycierając ust, czerwieniał, rozpinał bluzę na szerokiej piersi... Bajc także wy dostał wódkę i bez chleba ćkał zawiędłe, poźółkłe sadło. Całą siłą dła-wił w sobie wstręt (nienawiść) do tego strasznego i zbydlęconego człowieka... o takich sukich synach nikt nigdzie jeszcze nie pisał.

Wspomniał o tym płaszczu studenckim, prawie dobrym jeszcze, tylko z drobnymi dziurkami na plecach i piersi od kul..... Jego pulchna ręka znowu (z płaskimi palcami), znowu zawisała z butelką nad kieliszkami.

– – – Przestrzegam pana... mniej pytać, mniej interesować się.

To wszystko w pijatyce... Zebrać to mniej więcej z batorynowej<sup>21</sup> atmosfery.

Wszystko poważnie rozpatrzone. Bajc ma odejść na Podkarpacie.

Tok: .....

Świeca, przylepiona do stołu, trzaskała i ogienek począł gasnąć. Szulc<sup>22</sup> powiedział głucho: przed bitką...

– A na, na korytarz, kurwa ci mać. Wychodź pierwszy.

Szerucki<sup>23</sup> skulony wychodzi.

Bajc

Szerucki

Szulc..... do księdza, robota w plebanii.

– Się mi nie chce – rzekł Szerucki.

– A nu.

– Ty nie nukaj, Szerucki. Nie wyjdę.

Bajc zrozumiał, że w ciasnej kuchence plebańskiej żyłasty, krępy Szerucki jednym kułakiem rozłoży go, jeśliby przyszło do właściwej rozprawy, dlatego jeszcze raz krzyknął złamanym głosem:

– WSTAŃ!!!!

<sup>19</sup> Suchowola – wieś w rejonie brodzkim obwodu lwowskiego, oddalona 15 km od Podkamienia.

<sup>20</sup> Prawdopodobnie chodzi o Piotra Bednarczuka, zamordowanego przez ukraińskich nacjonalistów w Niemiaczu, wsi oddalonej o 5 km od Podkamienia.

<sup>21</sup> Batoryn – miód pitny sycony w XVI i XVII wieku w Połocku. Nazwę zawdzięcza Stefanowi Batoremu, który w 1582 roku założył w Połocku kolegium jezuitów, gdzie przechowywano beczki z miodem.

<sup>22</sup> Szulc – osoba niezidentyfikowana, być może pojawia się w *Czarnym potoku* (1954) jako „Bulc”, postać drugoplanowa.

<sup>23</sup> Kuba Szerucki – jeden z głównych bohaterów *Czarnego potoku*.

Drzwi skrzypnęły. Wszedł Szulc, uśmiechnięty, przeszukał oczyma oczy Bajca i Szeruckiego.

– Cześć panom. Szukam was od godziny. A wy tu, jak czuć, popijacie.

Szulc siadł prosto, ręce złożył na brzuchu, przy ogniku świecy twarz jego wydawała się czerwona, nagan ~~podciągnięty~~ posunięty ku przodowi, zasapał, nadęty.

Szerucki wyszedł, luskając w drzwiach wyglancowanymi cholewami.

Bajc przysiadł raptownie naprzeciw Szulca, wydobył z kieszeni ćwiartkę papieru, pchnął ku świecy, Szulc odskoczył, wydobywszy nóż zza cholewy, przeniósł go szybko w lewy rękaw. Za czarnym oknem stała noc, czarna i nieprzenikliwa jak wieczność.

Dorysować atmosferę.

Teresa...

Miejsce u Bańczyckiej<sup>24</sup>.

Zachrybotały drwi w sieni, ostrożnie skrzypnęły drzwi w kuchni. Zjawiała się Teresa, rumiana od zimna (chłodu) i wiatru. Zdejmując oszroniony beret, mówiła:

– Dobrze, żeś czekał. Jutro oddasz paszport do pieczęci. A noc, powiadam ci... kochasiu... cichutka. Gwiazd mul-mul multum.

Tak dalece była pogrążona ważnymi sprawami (rozpamiętywaniem ich), że pościeliła sobie na kanapie, bez żenady rozebrała się przy Bajcu – – rozbudować to!!!!!!!

Trochę posiedziała w koszuli, potem upadła twarzą do poduszki i niezdarnie wciągnęła na smagle, długie nogi koc. Ale szybko odwróciła twarz ku Bajcowi, ciągle podnieconą.

Rozrzuciła gołe ręce.

– Ach, Boże.

– Co ci jest, ostatecznie do diabła – zaskrzypiał Bajc, senny, zły.

Znowu scena: Bajc, Szerucki.

Szerucki milczał, śledził twarz Bajca, zapadniętą, bladą, z długimi siniakami pod oczyma.

Wrócił Szulc.

– Gdzie paczka z zarciem – i znacząco mrugnął do Szeruckiego.

Z tym frajerem krótko... na muszkę i wycieknie z niego ten szlachtuz zgniły.

Wyszli.

Jutro.....

Szerucki i Szulc wyleźli nocą z chaty Bańczyckiej, szli chwilę, milcząc, najeżyli się od dokuczliwego, wiosennego zimna.

– Tu on jest – wyszeptał Szulc. – Darnia, podejdźcie bliżej.

Wracają do Bańczyckiej. Światło.

//////////

Tej samej nocy Bajc wrócił do Kabylnik<sup>25</sup>, zabrał ze sobą Wiśniewskiego<sup>26</sup>, żeby pętający się tam milicjanci nie pokusili się na jego gładki, ~~dominikański~~ kark

<sup>24</sup> Żona Bańczyckiego, który pojawia się w dalszej części tekstu; to również jeden z głównych bohaterów *Czarnego potoku*, występuje tam jako ksiądz Bańczycki.

<sup>25</sup> Prawdopodobnie chodzi o Kobylnik (biał. Kabylniki), osadę w obwodzie grodzieńskim. W dwudziestoleciu międzywojennym Kobylnik leżał w Polsce, w województwie białostockim.

<sup>26</sup> Być może chodzi o Teodora Wiśniewskiego, męża Franciszki Ksawery Wiśniewskiej (z d. Luteckiej), sąsiadki Buczkowskiego zamordowanej 12 marca 1944 w rzezi podkamienieckiej. W *Czarnym potoku* ważną rolę odgrywa postać o imieniu Ksawera.

zgonnika<sup>27</sup>, na oficerskie buty i puszyste, nowiutkie palto (pachł odekolonem<sup>28</sup>). No i po prostu dlatego, żeby ten dureń nie sypnął roboty na plebanii.

– Chodź, durniu – powiedział Bajc z prostotą.

//////////

I Teresie nie udało się posłyszeć – bicia serca – ukochanego człowieka, podkładała się ostrożnie ku jego skrytym myślom. Czy Bajc był skryty? Prosty człowiek, wszystko, co było u niego do spodu – bierz, kochana.

Głębokie przedwiosenne niebo. Po niebie o północy anioł leci.

-----

I popłynęła bajka, jak w dzieciństwie, jak w zimowe wieczory, bywało: opowiada dziad – a ty słuchasz, zwiesiwszy głowę z pieca...

Zamachnęła się Teresa, jakby cały ciężar jej życia zbiegł w rękę, i uderzyła. Bajc odleciał pod ścianę. Zatrzymali się. Objął ją – płaszcz zleciał z niego na śnieg. Długo, mocno pocałował Teresę w zimne usta. Odstąpił krok, patrzył w jej oczy. A ona nie na niego. Podniesione oczy pobiegły w księżyc.

Bajc podniósł płaszcz. Poszli.

Pejzaż.....

//

Tej nocy Szerucka<sup>29</sup> też nie spała. Opierając się łokciem o zimną poduszkę, mówiła do Liczkowskiego..... W Liczkowskim trwożnie stukało serce – stukot, arytmia. Dawno, dawno już było takie rozdrażnienie. Siadł na skraju łóżka.

– Janek – ona też siadła. – Janek, ja dawno już chciałam cię zapytać. To bardzo trudno, tylko ja nie mogę dłużej.

Domyślił się, jakie to będzie pytanie, czego tyczyć będzie.

– Janek, ty zapomniałeś, że ja jestem kobietą.

Wyciągnęła smagle nogi spod kołdry, zeskoczyła, biegnąc, podniosła koszulę, zgasila lampę / świecę, uzupełnić ten moment.

//////////

– Nie zapominaj, komu winienesz cześć, czyje kości bieleją w polu.

– W dupie, psiatwojamać – odrębał mu Bajc. – Zrobiłeś swoje, laseczka w zęby i poszedłeś w park na gramofon posłuchać pierwszej brygady.

– Taki ladaco, że z potrzebą na dwór nie wychodził, nie wychodził, lał w sieniach do putni<sup>30</sup>.

----- 13.3.42

//////////

Teresa jakby dziesięć lat zrzuciła z pleców – Spotykali się nocami, obejmowała go, przyciskała, do białego dnia nie schodził z jej smagłych lic ciepły rumieniec (wiśniowy). Jakby dziewczęcy okres przeżywała na nowo (okres dziewczęctwa). Z dzięki siłą rodziła się w niej obawa utraty Bajca – Jemu dokuczala taka przypadkowo znaleziona opieka, zasypiał często, ułożywszy kudłatą głowę (ogromną) w podółku

<sup>27</sup> Zgonnik (daw.) – człowiek handlujący trzodą chlewną lub zajmujący się pędzeniem świń na jarmark (na zgon).

<sup>28</sup> Odekolon (ros.) – woda kolońska.

<sup>29</sup> Szerucka pojawia się w *Czarnym potoku* jako „stara Szerucka”, matka Kuby Szeruckiego.

<sup>30</sup> Putnia (gw. lwow.) – wiadro.

ciepłym Teresy, a z ust jego, jak kropla z rozciętej dyni, spływała ślina z łopuchowego liścia...

START (?)<sup>31</sup>

//////////

Tej nocy, po wyjeździe Teresy, Bajc długo nie spał, wiercił się, tarł słomę w sieniaku: słyszał, jak matka staruszka dwa razy wstawiała pokurzyć papierosa (czy zaglądała do ciasta?).

Tam zmiana – tok inny. // I konie poniosły ich szybko za wieś. Bajc zamieszkał na wiosnę u Bańczyckiego<sup>32</sup>, w gajówce rewiru Hutniaków<sup>33</sup> – Żona Bańczyckiego chodziła na noc do swej zamężnej córki, Orłowskiej<sup>34</sup>, mieszka na Pasiekach<sup>35</sup>.

Bajc palił prawie bez przerwy, wyciągnąwszy się na bankbetlu, wspierał boscami nogi o ciepły piec – w nocy często chodził po ciasnej chacie (trzy tam i trzy z powrotem), wpatrywał się przez okienko w nieprzebitą ciemność. Pewnej nocy, zgasiwszy papierosa w sieni, poszedł do stajni, siadł na konia i pojechał w przedwiosenną ciemność. Wrócił o świcie. Koń był schlajony, z rozdartą piersią na skos. Potem ostrożnie napomknął Bańczykiemu, że spotkał się z Orłowskim, że robota w końcowej fazie, że brak tylko amunicji do erkaemu. Ale obiecał wydostać gdzieś tam jakiś znajomy oficer, który przed kilku dniami był w Sewarce<sup>36</sup>.

– Czyj oficer? – zapytał Bańcz[ycki].

– Nu, cóż ja wam będę łopata do głowy pchał.

– Ty, darmo jedzie, nie kałamuć mi tu życia jakimś oficerem i strzelaniną. Masz tobie! ...ty gołodupcu! A to nijak nie przestaniez, w kawunde<sup>37</sup> doniosę.

– Nie wrzeszcz, cholero stara – z chłodną złością powiedział Bajc i podniósł się z bankbetla.

– Kto cholera?

– No, cóż... ty. Jak dam raz w pysk – podszedł ku staremu.

W szerokich piersiach Bańczyckiego zachrypiało. Bez rozmachu Bajc pchnięciem uderzył w pierś i wyszedł na dwór. Było ~~jeszcze szaro~~ ciągle ciemno, ale wiatr uciął. Chwilę Bajc powstał na progu. Serce jakby napuchło, cisnęło się do gardła, do głowy biła krew. Wrócił do chaty, wydobał z kuferka tytoń.

Bańczycki, milcząc, wdział kozuch i wyszedł. Bajc też wyszedł.

– Gdzie idziesz? – raptem zawołał Bajc.

– Moja rzecz.

Lampy w młynie pogasły (była północ?).

Bajc, skwapliwie zapinając kurtkę, skoczył w ciemność jak chytry zwierz. Za-

<sup>31</sup> Dopisek odręczny.

<sup>32</sup> Zob. przyp. 24.

<sup>33</sup> Hutniaki – grupa domów w Gajach Smoleńskich, przysiółku Smólna, wsi oddalonej o kilka kilometrów od Brodów. Zob. R. Sioma, „Pewien zakątek ziemi”. *Geografia „Czarnego potoku” Leopolda Buczkowskiego – rekonesans*, w: *Od poetyki przestrzeni do geopoetyki*, red. E. Konończuk, E. Sidoruk, Białystok 2012, s. 248, przyp. 63.

<sup>34</sup> Być może chodzi o Marię Orłowską (z d. Grycaj), sąsiadkę Buczkowskiego zamordowaną 12 marca 1944 w rzezi podkamienieckiej.

<sup>35</sup> Pasiaki – nazwa wsi lub osady, pojawia się w zapiskach wojennych Buczkowskiego i w *Czarnym potoku*, nieuwzględniona na mapach okolic Brodów i Podkamienia ani w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego*.

<sup>36</sup> Sewarka (właśc. Sewarynka) – miejscowość położona 20 km na południowy wschód od Brodów. W *Czarnym potoku* występuje również jako „Sewerynka” i „Sawarynka”. Podczas wojny Buczkowski posługiwał się pseudonimem „Leopold Sewaryński”.

<sup>37</sup> Prawdopodobnie chodzi o NKWD.